

Ogniśta Carole Compton

10 marca 2013

Młoda Szkotka, Carole Compton, która w latach 80-tych pracowała we Włoszech jako opiekunka do dzieci, oskarżona została przez pracodawców o usiłowanie zabójstwa i podpalenia. Płomienie w spontaniczny i niewyjaśniony sposób pojawiały się tam, gdzie ona. Parapsycholodzy, którzy zainteresowali się jej sprawą twierdzili, że podobna była ona do przypadków innych ludzi, których nazwano „fire starters”...

Carole Compton – „niania zwana wiedźmą” (jak ochrzciły ją media) – pracowała jako opiekunka do dzieci. Przez 23 dni, w trzech różnych domach, wybuchło w jej obecności pięć spontanicznych pożarów oraz doszło do aktywności siły przypominającej niekontrolowaną psychokinezę. Mimo braku dowodów, kobietę aresztowano za usiłowanie zabójstwa. Proces Compton odbywał się wśród sensacyjnych oskarżeń, iż jest ona „czarownicą” dysponującą zdolnością pirokinezy, a więc intencjonalnego wzniesienia ognia.

W maju 1982 r. 22-letnia Szkotka Carole Compton wyjechała z rodzinnego Ayr do Italii – ojczyzny swego partnera. Zatrudniała się tam jako opiekunka do dzieci, początkowo w Rzymie, gdzie opiekowała się potomstwem zamożnej rodziny Riccich. (Jej chłopak odbywał w tym okresie służbę wojskową.) Przez kilka pierwszych tygodni wszystko przebiegało bezproblemowo, jednak pewnego dnia mały „święty obrazek” spadł ze ściany w chwili, gdy przechodziła koło niego Carole. Przesądna służąca, Rosa, nakazała jej natychmiast przeżegnać się i zmówić krótką modlitwę...

Niedługo po tym zdarzeniu Ricci wybrali się na wczasy w Alpy, zabierając ze sobą opiekunkę. Dwa dni później doszło do pożaru, który strawił całe piętro wynajmowanego przez nich domu. Strażacy sądzili, że ogień wywołało spięcie w instalacji elektrycznej (dość częste w okolicy), jednak podczas kolejnych

pięciu dni doszło do zapalenia się kosza na śmieci oraz (znacznie poważniejszego) pojawienia się ognia w sypialni 2-letniego Emanuela. Ricci stali się podejrzliwi wobec Compton, ale nie mogli jej niczego udowodnić. Wkrótce zdecydowali się zwolnić nianię.

Pod koniec czerwca 1982 r. Carole znalazła pracę u rodziny Tontich z Elby, którzy kiedyś zatrudniali już nianię ze Szkocji. Podejrzliwa nestorka rodu szybko nabrała niechęci do Compton. Już kilka dni po jej pojawieniu się płomienie w niewyjaśniony sposób strawiły materac w sypialni. Źródła ognia nie udało się ustalić, ale tego samego dnia na drobny mak rozprysła się jedno ze stojących w domu rzeźb. Nikt nawet jej nie dotknął. Następnego ranka Carole obudził huk, a koło swojego łóżka znalazła ona srebrną paterę. Kilka minut później o podłogę rozbił się błękitny wazon, który stał na stoliku koło telewizora, daleko poza zasięgiem jej rąk. Babcia Tonti stała się od tego czasu jeszcze bardziej podejrzliwa wobec Szkotki i często za jej plecami szeptała słowo „strenga” – wiedźma.

Dziwne zdarzenia nie ustawały. Compton słyszała w domu dziwne stuki i drapania, ale nie mogła określić ich źródła. Jednak kiedy w niewyjaśniony sposób spłonął materac w łóżku 3-letniej Agnese, rodzina zdecydowała się wezwać karabinierów. Ci zakuli opiekunkę w kajdanki i odwieźli do aresztu w Livorno. Kobieta nie wiedziała, co się dzieje. Po przesłuchaniu oskarżono ją o usiłowanie zabójstwa i skazano na dalsze tymczasowe pozbawienie wolności. Plotki jednak szybko się rozchodziły, a do ich szerzenia przyczyniła się prasa brukowa nazywająca Compton „czarownicą”. Sprawa dotarła wkrótce do Wielkiej Brytanii, a w tamtejszej prasie pojawiły się nagłówki typu „Dziewczyna, którą nazywają wiedźmą”.

Nagłośnienie jej sytuacji pozwoliło na zbiórkę pieniędzy na adwokata oraz opłacenie kosztów podróży jej matki do Włoch. Carole zaczęli się interesować również parapsycholodzy. Guy L. Playfair (ur. 1935) oraz dr Hugh Pincott (ur. 1941)

zaoferowali jej pomoc wynajmując mec. Sergio Minerviniego, gdyż jej historia przypominała inne przypadki aktywności poltergeista. W więzieniu odwiedził ją również znany badacz zjawisk paranormalnych, dr Hans Bender (1907-1991). Mimo to Compton nie potrafiła dopuścić do siebie myśli, że dzieje się z nią coś, czego nie umie kontrolować.

Po 16-miesięcznym areszcie, w grudniu 1983 r. doszło do procesu, podczas którego na sali rozpraw osadzono ją w stalowej „klatce”. Choć Szkotka nie miała żadnych motywów do popełnienia zbrodni i nigdy nie złapano jej in flagranti, prokurator utrzymywał, że kłamała i zażądał dla niej kary siedmiu lat pozbawienia wolności. Podczas procesu biegli starali się odtworzyć warunki pożarów, ale mieli z tym problemy. Nie znaleziono m.in. żadnych dowodów na wykorzystanie łatwopalnych substancji. Teodoro Comploi, komendant straży pożarnej z Ortisi, oświadczył: „Jestem strażakiem od 38 lat, ale nigdy nie widziałem czegoś podobnego.” Bliżej wyjaśnił to prof. Vitolo, według którego do pojawienia się ognia nie doszło w wyniku podpalenia, ale raczej wygenerowania wysokiej temperatury.

Ostatecznie kobietę uniewinniono od zarzutów o usiłowanie morderstwa, jednak skazano ją za podpalenie oraz próbę podpalenia, za co otrzymała dwa i pół roku więzienia. Ponieważ z kary odliczono miesiące, które już spędziła w więzieniu, Compton została zwolniona. W 1990 r. opublikowała książkę „Przesąd: Prawdziwa historia niani, którą nazywano wiedźmą”, gdzie zaprezentowała dowody sugerujące, że podpalenia mogły być wynikiem działania bardzo niezwykłego zjawiska.

Bender i kilku innych badaczy uważali, że przypadek Compton można wyjaśnić w ramach oddziaływań psychokinetycznych. Choć literatura parapsychologiczna znała wiele podobnych przypadków sceptycy twierdzili, że tłumaczenie tajemniczych pożarów psychokinezą jest próbą wyjaśnienia jednej niewiadomej przez drugą. Co ciekawe, w okresie gdy głośno było o jej przypadku, we Włoszech donoszono o 16-letnim Benedetto Supino, w którego

obecności eksplodowały bezpieczniki i samoczynnie zapalały się gazety.

Podczas badania kontrowersyjnego przypadku poltergeista z londyńskiego Einfield w 1977 r., Maurice Grosse odwiedził dom w dzielnicy Holloway, gdzie również dochodziło do podobnych zjawisk. Do mieszkania komunalnego zajmowanego przez bezdzietną parę regularnie wzywano strażaków. Spontanicznie wybuchające pożary obejmowały szmatki i ręczniki, prześcieradła, ubrania i gazety. Ślady działania ognia znajdowano także na ścianach. Dochodziło tam również do samoczynnego poruszania się przedmiotów. Strażacy nie mieli żadnych wyjaśnień odnośnie tego, co nękało rodzinę z Holloway. Jeden z funkcjonariuszy przyznał Grosse'owi, że jeszcze nigdy się z czymś podobnym nie spotkał.

O spontanicznie wybuchających pożarach donoszono także w „nękany” przez tajemniczą siłę domu w Einfield, gdzie znajdowano nadpalone skrawki papieru, banknoty i ubrania. Pewnego razu zauważono dym wydobywający się z kuchennej szafki. W środku znaleziono tłące się pudełko zapalek. Same zapaliki w jakiś sposób nie uległy zapłonowi.

Ale zdarzały się też jeszcze bardziej tajemnicze seryjne pożary. W 1970 r. w brazylijskim Suzano (stan São Paulo) w jednorodzinnym domu doszło do wybuchu 16 pożarów. Spłonęły materace, sofa i szafa z ubraniami. Świadcami anomalnych zapłonów był miejscowy komendant policji oraz biegły sądowy. Ten pierwszy mówił, że widział, jak na jego oczach zaczął się tlić materac. Wyglądało to tak, jakby płonął od środka.

W 1979 r. we wiosce Séron w Pirenejach tylko w ciągu sierpnia wybuchło aż 98 pożarów! Nikt nie potrafił wyjaśnić, jak do nich doszło. Świadkowie twierdzili, że ogień pojawiał się samoczynnie jako niewielki „punkt”, a następnie się rozprzestrzeniał. Policja aresztowała w tej sprawie dwóch podejrzanych, ale nie mogąc im niczego udowodnić, zwolniła ich.

Od stycznia do kwietnia 2004 r. w sycylijskim Canneto di Caronia do spontanicznych pożarów doszło w aż 20 domach. W płomieniach stawały lodówki, kuchenki, telewizory, pralki a nawet telefony komórkowe. Część sprzętu ulegała zapłonowi nawet po odłączeniu od zasilania. Mimo śledztwa przeprowadzonego przez władze, które sugerowały, że pożary wynikały z naturalnych zaburzeń elektromagnetycznych, sprawa wciąż uznawana jest za nie do końca wyjaśnioną. Brukowa prasa cytowała nawet słowa szefa watykańskich egzorcystów, o. Gabriela Amortha, który twierdził, że w wiosce załagł się „zły”... Jak widać, mimo upływu lat nikt nie wyciągnął wniosków z przypadków, takich jak historia Carole Compton.

Autor: Brian Haughton

Źródło oryginalne: Mysteriouspeople.com

Źródło polskie: [Infra](#)

O AUTORZE

Brian Haughton – pisarz i badacz dawnych cywilizacji oraz folkloru związanego ze zjawiskami paranormalnymi, z wykształcenia archeolog. Jego książka „Hidden History: Lost Civilizations, Secret Knowledge, and Ancient Mysteries” (2007) została przetłumaczona na 11 języków, w tym polski. Na naszym rynku wydawniczym ukazał się również jego „Przewodnik po zjawiskach paranormalnych” oraz „Tajemnicze historie”. Strona internetowa autora to brian-haughton.com.